№ 196. Kraków 28 Sierpnia Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 27 sierpnia.

Targi na bydło rzeźne w Krakowie.

II.

Znaną była obcym narodom zasobność dawnéj Polski w stada bydła rogatego. W szczególności słynęły z znamienitéj hodowli wołów opasowych, przeznaczonych na wywóz zamorski, Żuławy w Pomorzu i Prusiech królewskich. Wołyń, jak utrzymują jeografowie, potwierdza już samą nazwą przypuszczenie: iż w woły obfituje. Trzeba bowiem wiedzieć: iż co do ilości stad celowały nad inne województwa ruskie. O Podolu, Ukrainie n. p. mówiono: iż więcéj hodowały wołów, niż wszystkie inne ziemie dawnéj Rzeczypospolitéj wspołem wzięte. W ogóle pisarze staroświeccy, których nazwisk dla krótkości tu wyliczać nie chcemy, nie mogą się odchwalić dostatku mięsa i nabiału w tych krajach. Jakoż wiadoma rzecz: iż począwszy od piętnastego stólecia znaczna część Rzeszy niemieckiéj, mianowicie Saksonia, Szląsk i Marchia brandenburgska, podsilały się bydłem polskiem. Naród niemiecki, przywykły oddawna do używania mięsiw za pokarm powszedni, spożywał rok rocznie samych polskich wołów w przecięciu sztuk 80,000. Czém więcéj przybywało w kolei czasu ludności w Niemczech; tém bardziéj wzmagała się w Polsce liczba odprzedawanego do tego kraju bydła.

Nie zamierzamy tu mówić o słynném ze swojéj mleczności i tuszy bydle żuławskiem, rzeczywiście mniéj nas obchodzącem, albowiem przychowanem od krów zawodu zagranicznego, sprowadzonych przed wieki umyślnie z Holandyi i Fryzyi. Pomijamy też bydło wołoskie i budziackie, acz nader zbliżone podobieństwem do rasy bydła ruskiego; pomijamy je mówim: pomimo iż (jak dawne akta świadczą) dochodziło gromadnie na targi doroczne w Sniatyniu i Bałcie, tudzież głębiéj w Polsce i Szląsku się odbywające, pomimo więc iż szło niemal w poczet naszego krajowego bydła. Chcemy tu jedynie mieć na względzie bydło podolskie i ukraińskie, nie tyle na nabiał przydatne co bydło żuławskie, o mniéj rozrosłych rogach i mniéj żwawym ruchu niż bydło węgierskie: aliści bardzo sposobne do wypasu bądź trawą, bądź wywarami gorzelnianemi: dające mięso smaczne i posilne, przytém sowitą ilość łoju, oraz gęstą i gibką, przeto snadną do wyprawiania skórę. Woły podolskie i ukraińskie duże, maści siwéj, hodowane na stepie w stanie niemal dzikim, zowią w stadach z wołoska *czabanami* to jest samcami. Takie snadź *czabany* miał w myśli autor Zofijówki, gdy chwaląc Ukrainę z jéj stad rozlicznych, przemówił do niéj przenośnie w znaną *apostrofę:*

„Piękna i licznym ożywiona płodem,
Witaj kraino, mlekiem płynąca i miodem!
W twych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa;
Rozroślejsze *czabany* twe błonie wypasa.
Baran, którego twoje utuczyły zioła itd.“

Musiały zaś być w saméj rzeczy tuczące to jest bujne i zdrowe zioła i pasze Podola niemniéj Ukrainy, skoro podobna tamże było utuczyć na saméj suchéj paszy tak wielką ilość bydła rzeźnego. Stać się to mogło chyba skutkiem niesłychanéj obfitości i pożywności trawy, okoliczności ułatwiających znamienicie hodowlę rosłego i pięknego bydła.

Rzekliśmy powyżéj: iż począwszy od piętnastego stólecia odbywał się już handel wołmi tucznemi z Polski do Niemiec. Woły ruskie pędzono podówczas na targi doroczne Szląskie do miast Brzega, Swidnicy i Nisy, kędy je nabywcom niemieckim odprzedawano. Z pomiędzy innych bywały targi w Brzegu (Brieg) na Szląsku, co do ilości wystawianego na przedaż bydła najważniejsze; albowiem niekiedy nachodziło się tam spędzonych na jeden targ 10 do 12,000 wołów. Woły tuczne, idąc z Rusi do Szląska, odbywały pochód szlakiem dwoistym: na Sandomierz albo na Ropczyce. Doprowadzano także niekiedy woły ruskie lądem do Gdańska, kwoli spreparowania z ich mięsa solonki (*pökelfleisch*) dla ekwipażów okrętowych. Z postępem czasu i wzrostem ludności zdarzało się wszelako coraz częściéj iż hodowcy, a właściwie mówiąc handlarze polscy nie zdołali nastarczyć bydła odpowiednio konsumcyi zagranicznej. Niemieccy wolarze przeto przyjeżdżali w szesnastym i siedmnastym wieku sami na jarmarki polskie. Czynili to tém bardziéj, iż ustawy sejmowe zabraniały kupcom koronnym handlowania wołmi w kraj zagraniczny na własną rękę i że tylko ziemianom wolno było własne bydło albo tak zwaną *powołowczyznę* t. j. dań od wołów poddańczych w cudzy kraj wyprowadzać. Kupcy niemieccy więc, powtarzamy, przybywali sami na jarmarki polskie, by mieć snadniejszą sposobność nabywania po taniéj cenie wielkich ilości najpiękniejszego ruskiego bydła. Wzrost jarmarków krajowych, który nastąpił w ślad téj okoliczności, dał pochop niejednemu z krajowców do wzbogacenia się. W owych to wiekach zakwitły miasta polskie, że tutaj tylko o Jarosławiu wspomnimy. W zamian bowiem za targi doroczne szląskie, celowały już natedy jarmarki jarosławskie, utrzymując się w nader świetnym stanie do roku 1625, w którym pożar miasto do szczętu zniszczył. Poważny Starowolski świadczy: iż na walnych targach w samym Jarosławiu stawało rok rocznie 40,000 wołów.

Cena bydła rzeźnego praktykowała się tak dobrze dawniéj jak teraz, w miarę niestatecznego waloru monety w przebiegu czasu, rozmaicie. Niegdyś można było dostać na Podolu parę rosłych czabanów za 10 lub 12 talarów lewkowych tj. tyleż takich samych pruskich. Obecnie byłaby owa zapłata zbyt nieodpowiednią; czemu? — bo się walor pieniędzy zniżył. W Gdańsku płacono jakożkolwiek tuczne ruskie bydło bez porównania lepiéj niż wewnątrz kraju. Za wołu niedopasionego można tam było wziąć np. (na początku ośmnastego wieku) 15, za utuczonego jako tako 36, za spasionego należycie 40 do 50 talarów pruskich, któréj zapłaty żadenby dzisiejszy przedawca bydła u nas nie powstydził się.

Handel wołmi z Polski do Niemiec kwitł wreszcie jeszcze czas długi tak doniośle i szedł tym samym trybem, jak już nakreśliliśmy. Dopiero zamieszki polityczne, zaszłe w przedjutrzu rozbiorów dogorywającéj Rzeczypospolitéj sprawiły tę zmianę: iż kupcy zagraniczni, odstręczeni od nas ustawicznym niepokojem domowym, zaprzestali uczęszczać na targowiska polskie. Natedy ześrodkowały się tranzakcye na woły nasze jeno w punktach zagranicznych, w szczególności w Wrocławiu na Szląsku; a zakupno bydła rzeźnego ruskiego i wyprowadzenie onego na handel zagranicę, pochwycili dla braku postronnych konkurentów, wyłącznie w ręce handlarze starozakonni. Zobaczymy następnie, o ile się ten stan rzeczy zmienił od roku 1772 w którym to czasie Galicya przeszła pod panowanie austryackie.

Korespondencya Czasu

Z pod Brzozowa 16 sierpnia.

Do wspaniałych świątyń, któremi pobożność przodków ozdobiła ziemię naszą, policzyć należy kościół w Brzozowie, miasteczku należącem do dóbr stołowych biskupa przemyskiego obr. łac. Zbudowany w 17ym wieku w stylu włoskim, w regularnych architektonicznych kształtach, zdobi on miasteczko małemi zresztą zabudowane domkami. Z frontu wznoszą się dwie wieże z pięknemi kopułami, a ze środka miedzianego dachu sterczy trzecia wieża, należąca do piękniejszych w kraju. Zewnętrzne wykończenie świątyni odpowiada wewnętrznéj okazałości. Wielki ołtarz dużych rozmiarów mieści w sobie piękny obraz Zbawiciela na krzyżu i tabernaculum okute blachą posrebrzaną z pięknemi rzeźbami. Na ścianach są obrazy apostołów i ojców kościoła dość poprawnego pędzla, a niedaleko wielkiego chóru obraz św. Katarzyny należy do znakomitszych dzieł sztuki malarskiéj. Do ścian kościelnych przymurował ks. Biskup Sierakowski owalną kaplicę z pięknym ołtarzem, w którym umieścił 12go sierpnia 1758 r. obraz Bogarodzicy. Obraz ten po spaleniu przez Kozaków i Węgrów 1657 roku pierwotnego kościoła, w zgliszczach bez uszkodzenia znaleziony, nazwę „Panny ognistéj“ otrzymał i cudami zasłynął.

Stoletnią rocznicę téj świętéj pamiątki obchodziliśmy 12go sierpnia b. r. uroczystem nabożeństwem. Pobożną myśl tę podał tutejszy proboszcz ks. Antoni Załuski, znany powszechnie z żarliwości kapłańskiéj, pobożności i światła, nietylko jako znany pasterz lecz nadto jako wydawca Biblioteki parafialnéj. Na odgłos wezwania zgromadziło się liczne duchowieństwo, okoliczni obywatele, ces. król. urzędnicy i masy ludu zapełniły obszerne przybytki kościelne. Uroczystości przewodniczył przybyły z Przemyśla ksiądz kanonik katedralny ksiądz Ziemiański delegat *a latere* Jego Biskupiej Mości. Nabożeństwo rozpoczęło się odśpiewaniem przepisanych modlitw, a miejscowy proboszcz przemówił od ołtarza do ludu treściwie i rzewnie, poczem celebrujący prałat przemyski rozpoczął święcenie nowosprawionéj korony mającéj wieńczyć skronie najświętszéj Maryi Panny. Podczas ceremonii trzymały na poduszce leżącą koronę pp. z hr. Załuskich Emma Ostaszewska, Grotowska, Zarębina, z Wierzchlejskich Malicka, i dwie siostry miejscowego proboszcza. Liczne duchowieństwo otaczało ołtarz. Świątynia wspaniale przyozdobiona płonęła rzęsistem światłem, a sto dziewic w bieli z rozpuszczonym włosem i wieńcami na głowach odnosiły myśl do starotestamentowych uroczystości. Po dokonanem poświęceniu poniosło w procesyi do kaplicy koronę czworo pięknych dziatek siostrzeniec tutejszego proboszcza, który nią cudowny obraz ozdobił. W téj chwili zabrzmiało „Te Deum“, dzwony się ozwały i salwy z moździerzów wstrzęsły ścianami, a lud uniesiony religijnym zapałem odśpiewał pieśń do Matki Boskiéj przez ks. Załuskiego na tę uroczystość ułożoną. Przed sumą wstąpił na ambonę ks. delegat i wymownie łaski i cuda Bogarodzicy oraz wynikające z nich obowiązki prawowiernym wyłuszczył, poczem celebrował sumę, któréj obrzędy do drugiéj z południa się przeciągły.

Po skończonem nabożeństwie ks. proboszcz brzozowski zaprosił przeszło 60 osób do stołu, przy którym prałat przemyski w te słowa do tutejszego odezwał się proboszcza: „Jego pasterska Mość uznając waszą gorliwość światło i zasługi położone raczył wam udzielić tytuł kanonika przemyskiego — i miłe dla mnie zlecenie poruczył, wydany w tym celu dyplom wam doręczyć“. Solennizant dnia, złożywszy dzięki ks. delegatowi prosił aby był tłumaczem jego wdzięczności i uczuć w obec dostojnego pasterza, którego zdrowie wszyscy przytomni z zapałem wznieśli życząc aby czcigodny ów naczelnik dyecezyi który szczytnemi

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŚWIAT OWADÓW.

(Ciąg dalszy).

Zwierze wyrzucone z ojczyzny może się stać potworem. Mogły też i mrówki mieć swoje rewolucye, przechodzić przez zmiany fizyczne i moralne, w miarę, jak ziemia wszędzie zamieszkana, sprzyjała ich wędrówkom. Wiele rodzajów mrówek pod pięknem niebem Ameryki, zachowało tajemnicę wyrabiania miodu; nasze nieznają téj sztuki, i dla tego uciekają się do mszyc; ztąd powstała sztuka i postęp, czyli przemysł wychowywania, strzeżenia, i zamykania tego bydła.

Jedne rodzaje mogły zrobić postęp, drugie się cofnąć. Tym przeto sposobem tłumaczę te napady i rozboje rudych mrówek. Są to zapewne klasy bez ojczyzny i bez moralności, szczątki upadłych państw, które straciwszy swoje sztuki niemogłyby żyć bez tego środka barbarzyńskiego i rozpaczliwego, to jest bez niewolników. Niemają one kasty artystów, kasty wychowującéj, bez któréj każdy lud upada. Ograniczone do życia żołnierskiego niemogłyby i dwa dni wytrzymać, bez dusz pełniących u nich służbę. Owóż, aby niezginąć, robią wyprawy na te drobne czarne *dusze*, które je pielęgnują wprawdzie, ale za to i rządzą nimi, a nietylko rządzą wewnątrz państwa, ale i zewnątrz, gdy uchwalają ich wyprawy, lub je odkładają, czyli kierują wojną; przeciwnie zaś rude, nietylko nie kierują sprawami pokoju, ale nawet nierozumieją o co rzecz idzie.

Cudowny tryumf rozumu! Niezwyciężona potęgo duszy!

Wszelką tyranię w tém spotyka kara, że tyran choćby chciał niemoże tak łatwo dać wolności swemu niewolnikowi. Tak długo jak słowik śpiewa mi w pokoju, widzę że mu klatka nieprzykrzy się, i dla tego nie boli mię jego niewola; lecz skoro pora śpiewania przejdzie, zaczynam dzielić jego melancholię, i ciągle się tém kłopoczę, w jaki sposób zrobić go wolnym? — W długiém zamknięciu zapomniał latać, i niema prawie skrzydeł. Jeśli mu dam wolność, nieutrzyma się i zginie. Ta wolność jaką mu daję w mieście, gdzie ma obszerny pokój, i na wsi gdzie ma zamknięty ogródek, jest prawie niczém. Nieumie nawet z niéj korzystać, gdyż ciągle chowa się w krzaczku, coś marzy i słucha. Słucha zaś, żywego świegotania swobodnie żyjących ptaszków; a głosy miłości i macierzyństwa podwajają jego smutek, tak dalece, że coraz stawał się posępniejszy i całkiem stracił chęć do jadła. Przyszło mi na myśl wrócić mu zwykły jego sposób pożywienia, i dawać mu owady, któremi się karmił w lesie. Nowa trudność. Mało kto niemiałby wstrętu szukać tych owadów i przynosić żywe na pastwę. Owóż woleliśmy dawać mu owady w zarodku, czyli jaja, śpiące jeszcze poczwarki. W Fontainebleau handel prowadzą temi jajami, gdyż bażanty, ta feudalna rasa, nieraczy żywić się czém inném tylko jajami mrówczemi.

W czerwcu jednego wieczora przyniesiono mi z lasu spory kawał ziemi zmięszanéj ze zdziobełkami drzewa, a mianowicie ze szpilkami sosnowemi.

W środku znalazłem mieszkańców różnéj tuszy i stanu, jaja, poczwarki, małe wyrobnice, wielkie mrówki wyglądające na wojowników i obrońców, nakoniec nieco samic, które przywdziały weselną szatę, to jest skrzydła, służące im zwykle w chwilach miłości. Była to jak widzimy próbka najzupełniejsza rzeczypospolitéj, rozmaitości pełna, lecz nacechowana jedném znamieniem, cały bowiem ten tłum brunatny miał na piersiach plamkę ciemnoczerwoną. Łatwo było poznać, z samego ich mieszkania, choć zburzonego, do jakiéj klasy i rzemiosła należały; były to bowiem mrówki cieśle, z rodzaju tych, co budują wyższe piętra z okruszyn drzewa.

Lud ten aczkolwiek dotknięty gwałtowną zmianą swego położenia jednakowoż nieupadał na duchu, i brał się do pracy. Najpilniejszém zadaniem dla niego było usunąć jajka i poczwarki od silnego działania promieni słonecznych. Wstrząśnienie ogólne wyrzuciło je z podziemnych kryjówek na powierzchnię. Małe mrówki zajęły się czynnie przywróceniem porządku. Wielkie biegały tam i sam, patrolowały około wielkiego glinianego naczynia, w którém był ten ułamek rozszarpanéj rzeczypospolitéj. Biegały one śmiało, i niecofały się przed niczém. My sami niewzniecaliśmy w nich żadnego strachu. Jeżeliśmy im stawili jakie przeszkody, czy to gałązkę, czy nasz palec, usiadały na zadzie, machały łapkami, i biły nas jak biją kotki.

W swem patrolowaniu około naczynia, spotkały na piasku czarno-popielate mrówki, które się zagnieździły w naszym ogrodzie i pod ziemią porobiły wielkie zakłady. Gatunek ten nieużywa do budowli drzewa, ale muruje, biorąc zamiast wapna ziemię i swoją ślinę, a do wysuszenia i stężenia, swój kwas mrówczany.

Miejsce to na pobyt uprzyjemnia im bliskość różanych krzaków, jabłoni, brzoskwiń, obfitujących w stada mszyc, z których wysysują słodyczkę dla siebie i swoich małych.

Spotkanie się jednych z drugiemi, było wcale nieprzyjazne. Chociaż wielkie cieśle miały w swem gronie i drobne mróweczki, te jednak różniły się od czarnych wysokiemi nogami i czerwoną plamką na piersiach. One okazały się bez litości. Zapewne podejrzywały te czarne o szpiegostwo, wyobraża-

przymiotami, nieznużoną pracą i apostolską wymową umysły ku chrześciańskiéj prawdzie kieruje, a zarazem zasługi śledzi i nagradza, długo dla dobra i chwały kościoła ster wysokiego swego urzędu piastował!

Z nad ujścia Elby 23 sierpnia.

Póki rząd duński nie odpowie na wnioski wydziałów frankfurckich przyjętych przez Bundestag, a które wedle doniesień z Kopenhagi mają szansę przychylnéj odpowiedzi ze strony obecnego gabinetu duńskiego, niektóre gazety niemieckie i duńskie narzucają się natrętnemi radami, ma się rozumieć każda wedle życzeń potajemnych. Tak naprzykład *Hamburger Nachrichten* radzą Danii, żeby odpowiadając życzeniom Niemiec i holsztyńczyków wprowadziła reprezentacyjną formę różnych części państwa niby „polepszoną“ t. j. dodając do obecnéj, tak nazwaną „Izbę Stanów“ *Staatenhaus*, w któréj kraje: Dania, Szleswig, Holsztyn i Lawenburg, równą by miały reprezentacyą, tak że Dania, licząca sama na siebie 1,500,000 mieszkańców, a reszta części monarchii razem wzięte ledwo milion, byłaby reprezentowaną w stosunku do tych ostatnich jak 1:3. Za to *Hamburger Nachrichten* pozwala, żeby obecna reprezentacya w stosunku ludności pozostała ta sama w sejmie ogólnym t. j. dla królestwa 47 a dla księstw 33 reprezentantów. Piękna to zaiste rada, bo w takim razie jak widzicie, królestwo duńskie miałoby w tak nazwanym *Staatenhaus* za sobą tylko „czwartą część reprezentacyi“, a jego mniejszość byłaby stosunkowo daleko słabszą, aniżeli dzisiejsza mniejszość księstw w sejmie ogólnym; albowiem przedstawiciele księstw, na sejmie ogólnym niepotrzebują jak 7 reprezentantów królestwa to jest $\frac{1}{7}$ część przeciągnąć na swą stronę, żeby dopiąć swych celów; gdy tymczasem Holsztyn i Lawenburg w projektowanym *Staatenhaus* pociągając na swą stronę jednego tylko reprezentanta Szleswiku, zawszeby za sobą większość miały. Coby się w takiem położeniu rzeczy z Danią stało, nie trudno przewidzieć, wkrótceby ją żywioły niemieckie w księstwach pochłonęły, zniweczyły; instytucye i prawa, wolność i narodowość upadłaby pod ciosami reakcyi junkrów holsztyńskich, za którémi tak silnie, pod pretekstem narodowości niemieckiéj przez duńczyków dotkniętéj ujmują się *Gazeta Krzyżowa* i risum teneatis! *Nationalzeitung* berlińska. Nie mówię już o innych gazetach niemieckich gotujących z pomocą Bundestagu i kwestyi holsztyńskiéj szturm przeciw jednéj z najwolniejszych i swobody polityczne gwarantujących ustaw państwa, jaką jest konstytucya duńska. Obałamucona opinia publiczna przez kłamliwych, przewrotnych i stronnych bazgraczy lub podstępnych doradzców w prasie niemieckiéj, dopatrzyć się nie może, o co chodzi w saméj istocie rzeczy kwestyi duńsko-niemieckiéj; nie o wymiar sprawiedliwości pogwałconéj, nie o uznanie praw nadwerężonych i t. p. ale prosto o to, żeby pod pretekstem, że formy nie dopełniono, nie poddając sześciu §§ów wstępnych nowéj konstytucyi dla ogółu państwa pod rozbiór sejmu stanów holsztyńskich, ci prawie za pośrednictwem Bundestagu obalić radzi całą, dziś już zawieszoną konstytucyą, a dla czego? bo zagraża ich przywilejom, ich władzy, ich policyi, ich sądom patrymonialnym, ich wyjątkowym prerogatywom i wolnościom, którym duch ustawy, Danii nadanéj koniec położy. Oto treść pobudek obecnych rosterek między Rzeszą niemiecką a Danią, nic więcéj. Reszta to tylko podrzędne pozory dla podburzenia opinii nieświadomych rzeczy. Powtarzam, że zwrócić tylko należy uwagę na to, iż *Gazeta Krzyżowa* najzapamiętaléj ogniem rzuca na Danią, broniąc praw junkrów.

Tu równie jak w Kopenhadze fety i wety cherbourgskie, nie bardzo do smaku przypadły; jak wszędzie, gdzie przeważna liczba żyjąc handlem, pragnie pokoju. Wszak mógłby ktoś odpowiedzieć, że to dla utrzymania pokoju i w myśl przysłowia: „si vis pacem para bellum“ Cherbourg został poświęcony w obec królowéj angielskiéj. Ale taka odpowiedź już nas zaspokoić nie może, czyli raczéj obałamucić, chociaż w nas wmawiają, że: „Cherbourg c'est la paix.“ Już dziś nie wiemy, dokąd nas doprowadzi ta wieczna litania o pokoju. Wybór na prezydenta, to pokój; zajęcie Rzymu, pokój; rewie wojsk pod Satory i St Maux, pokój; dzień 2go grudnia, pokój; wojna wschodnia, pokój; wreszcie i groźny port wojenny Cherbourg, także pokój. Zaprawdę, twórczość to nadzwyczajna, tłumaczyć wszystkie te objawy na skalę pokojową. To też ludzie nie umiejący się wznieść do téj genialności, nie zdołają pojąć pokoju na podobnych opartego faktach. Są ludzie, którzy dzielą przeczucia wypowiedziane ustami prasy angielskiéj.

W Hamburgu zbierze się sejm kościelny 28go tego miesiąca. Zjazd będzie znaczny księży protestanckich. Wszakże mniéj to obchodzi publiczność Hamburga, aniżeli kwestya zniesienia cła tak zwanego *Stader zoll*, który po zniesieniu opłat na Sundzie tem bardziéj daje się czuć handlowi hamburgskiemu. Tranzytowy handel w takim stosunku odwrócił się od Hamburga na Szczecin w Prusach, że dziś 12 parowców kursuje co tydzień między Anglią a Szczecinem, gdy tymczasem między Anglią a Hamburgiem zaledwie jeden parowiec w tydzień tranzytowe dowozi towary. Dawniéj cynk ze Szląska szedł na Hamburg do Anglii, dziś p. minister v. d. Heydt zwrócił tok wychodzącego cynku na Szczecin przez zniżenie kosztów transportowych i tranzytowych na to miasto portowe. Austryi polityka handlowa wolnością tchnąca, wiele zyskuje stronników od chwili, kiedy ujemny wpływ polityki protekcyjnéj Prus i Hanoweru, coraz bardziéj handel hamburgski ściśniając, jego kosztem rozwój własnego handlu podnoszą.

Paryż 23 sierpnia.

Monitor i *Constitutionnel* dały niejakie objaśnienie o rodzaju ugody, jaka została zawartą w przedmiocie Mołdo-Wołoszczyzny. Co organa te niepowiedziały, dopełniają powoli ustne podania. Można już uważać ugodę rumuńską jako znaną w głównych jéj zarysach. Ugoda nie stanowi wcale, jak to twierdzono a czemu zaprzeczyłem, aby Rumunie mieli tylko wybierać kandydatów do hospodarstwa, z których Porta miała jednego naznaczać. Rumunie będą sami wybierać hospodarów, a Porta będzie ich tylko potwierdzać. Wybory jednak nie będą się odbywać jak doniosłem. Naród będzie wybierać deputowanych, a Izby będą wybierać hospodarów. Na wyborców, na deputowanych i na hospodarów, oznaczone zostały różne *censusa*. Aby być hospodarem, trzeba mieć wysoki przychód i trzeba było już być deputowanym. Warunku tego, który zgadza się z jéj dawną polityką, domagała się Rosya. Francya, Anglia i Sardynia nie chciały go, ale pod większością uległy. Punkt ten najmniéj interesuje a najwięcéj niepokoi Rumunów należących do partyi narodowéj. Rumunie narodowi lękają się także innéj decyzyi konferencyi, według któréj nowe wybory nie będą przeprowadzone przez istniejące władze, należące mniéj więcéj do partyi narodowéj, lecz przez kajmakamów, to jest przez rady ministrów, archimandrytów i innych wielkich dygnitarzy, wdrożonych w intrygi pretendenckie.

Konferencye rumuńskie trwały przez trzy miesiące. Jakem już doniósł, rola Francyi była na nich bardzo trudną, ale od zjazdu cherbourgskiego stała się lżejszą. Dnia 14 b. m. hr. Walewski przybył na posiedzenie mówiąc, że lord Cowley nań nie przybędzie i że dał mu pełnomocnictwo głosowania w jego imieniu. Sprawiło to zdziwienie na ambasadorach, starano się przeniknąć przyczynę tego i dowiedziano się, że lord Cowley pozostał w Chantilly dla tego, że przybył do niego lord Clarendon. Dzięki lepszemu usposobieniu Anglii, hr. Walewski mógł powiększyć atrybucye Izb rumuńskich, dać im prawo kontrolowania budżetów, a nawet zaskarżenia hospodarów. Dnia 16go sprawa dunajska dała powód do żywych rozmów między baronem Hübner i lordem Cowley. Dnia 19go, kiedy podpisywano ugodę, różnica opinii pokazała się między lordem Cowley a hrabią Kisielewem. Dla zakrycia różnicy polityki Anglii okazanéj na kongresie paryskim i konferencyi względem Rumunii, lord Cowley domagał się nieogłoszenia protokółu konferencyi, hr. Kisielew żądał przeciwnie, aby protokół był ogłoszony, a to w chęci pokazania Rumunom, że Rosya chciała ich jedności. Rumunie wiedzą jednak dobrze, jak stały rzeczy; wiedzą, że Rosya nie chciała zupełnéj, to jest dynastycznéj jedności i że ona przeprowadziła wysoki *census* naznaczony dla hospodarów. Rumunie zawdzięczają najwięcéj Francyi, za jéj dobre i narodowe intencye.

Monitor i *Constitutionnel* mówią, że ugoda rumuńska zaprowadziła równość praw, równość to jest stosunkowość podatków, przypuszczalność wszystkich do urzędów, że obmyśliło także środki na zniesienie pańszczyzny, że uorganizowała Rumunię na zasadach nowożytnych, czyli inaczéj na zasadach roku 89go. Zasady te są jedynie skuteczne w narodach, w których panuje jeżeli już nie *de jure*, to *de facto* feudalność. Tylko te zasady są w stanie narody ożywić, odświeżyć i podnieść. Dandyzm angielski i irlandyzm, marzony przez niektórych, nie ożywiłby narodów kontynentalnych, lecz utwierdziłby co istnieje.

Przez ostatni miesiąc konferencyi protokuł trzymał p. Faugères w zastępstwie p. Benedetti, który odjechał do wód w Cotterets. Zapewniają, że pan Benedetti jest zdolniejszym od pana Faugères. Przyczyna więc usunięcia pana Benedetti pozostaje niewiadomą.

Fuad pasza podarował hrabinie Walewskiéj naszyjnik wartości 240,000 fr. Hrabina miała go na sobie na obiedzie dnia 15 tm. Turcya i inne państwo nie mają być niekontente z rodzaju, w jakim została zakończona sprawa rumuńska. Jest to ich sekret. Przyszłość od samych Rumunów najwięcéj zależy. Z czasem mogą otrzymać jedność zupełną z dynastyą obcą, jak Grecya, Belgia i Szwecya, albo jeżeli zajdą jakie wielkie okoliczności, mogą wyrobić w sobie dynastyę bohaterską. Dynastya bohaterska nie jest zawsze złą, ale potrzebuje bohatera. Bohater zaś nie tworzy się przez intrygę. Sądzą, że prędzéj czy późniéj zajdzie konflikt między Izbami rumuńskiemi a hospodarami i że mocarstwa będą musiały wmięszać się w sprawy rumuńskie.

Donosząc o ukończeniu prac konferencyi, *Monitor* oświadcza, że skończyła się robota kongresu paryskiego. System amfikteoński jednakże nie ustał. Co się więc będzie robić daléj? Ambasada rosyjska zapowiada od dawna plan, który ma odrobić rok 1846, ale inna ambasada ma zapowiadać odrobienie roku 1815. Na tem polu Anglia powinnaby pokazać się skłonniejszą, bo to jest pole polityki lorda Castelreagha.

Hr. Kisielew wyjechał wczoraj do Belgii, zostawiając w zastępstwie pana Bałabina. Ten ostatni dyplomata nie opuści Paryża aż po powrocie hrabiego Kisielewa.

Zapewniają, że marszałek Pélissier żeni się istotnie i to z 24-letnią osobą, Hiszpanką a nie Angielką, panną Paniega, siostrzenicą hrabiny Montijo.

Cesarstwo nie udadzą się do Biaritz aż za tydzień. Cesarz ma zabawić w tem mieście dni dziewięć, a potem udać się do obozu. Wczoraj odbyła się w St Cloud rada ministrów, na któréj był obecnym książę Napoleon. Książę Napoleon przyjął dymisyę marszałka Randon, ale nie Cesarz.

O sprawie przymierzy europejskich, rzeczy najgłówniejszéj, nic już nie powiem, bo panuje najzupełniejsza mięszanina opinii i podań. Ma panować na dworach najzupełniejsza nieufność; ma nie być dwóch dworów, które mogłyby na siebie rachować.

Podano mylnie w *Czasie*, że ziemia, na któréj Niemcewicz wystawił Ursynów, była mu podarowaną przez familię Potockich. Familia ta dała ziemię, o któréj mowa, Komorowskiemu, w zapłacie 2000 dukatów pożyczonych przez niego pieniędzy. Niemcewicz nabył ziemię od Komorowskiego.

Za przykładem drogi saint-germainskiéj i na żądanie ministra prac publicznych, kolej żelazna sztrasburgska robi próby i to *en grand*, sygnałów automatycznych pana Baranowskiego.

J. C. K. Ap. Mość raczył nadzwyczajnego profesora filozofii prawa przy uniwersytecie Krakowskim Dra Wincentego Waniorka przenieść do akademii prawniczej w Presburgu, a nadzwyczajnego profesora historyi państwa i prawa niemieckiego przy uniwersytecie krakowskim Dra Edwarda Buhl zamianować zwyczajnym profesorem tego przedmiotu, tudzież filozofii prawa.

Wiedeń 26 sierpnia. Onegdaj burmistrz wiedeński Dr Seiller składał na czele deputacyi z magistratu i rady gminnéj powinszowania N. Pana i złożył następujący adres:

„Najjaśniejszy Panie! Tysiącznemi głosami radości wita monarchia to uszczęśliwiające zdarzenie, jakiem Wszechmocny na nowo pobłogosławił wysoki związek WCMości, i z najżywszemi uczuciami radości łączą się najgorętsze życzenia za pomyślność uwielbianej Cesarzowej i zdrowe chowanie się najdostojniejszego księcia. Narodzenie dziedzica nietylko państwa potężnego, ale i wysokich cnót jego wspaniałego ojca, napełnia najpożądańsze nadzieje wiernych ludów Austryi; narodziny te są kosztownym zadatkiem nieprzerwanej budowy wielkiego dzieła przeobrażenia Austryi. Napełnieni niewysłowioną radością zbliżają się także najposłuszniejsi reprezentanci stolicy cesarskiej, aby WCMości w imieniu mieszkańców Wiednia przy tej wyniosłej sposobności złożyć najpokorniejsze życzenia. Z najgłębszą wdzięcznością i niezłomną wiernością błagają najłaskawszej opieki niebios o niezachmurzone szczęście WCMości, pomni na dawną niezachwianą miłość i przywiązanie do ukochanego domu cesarskiego i pamiętni owej pełni łask, jakiemi WCMość świeżo jeszcze obowiązałeś stolicę cesarstwa do wiecznej wdzięczności.“

N. Pan podziękował za ten udział mieszkańców Wiednia w tym radosnym wypadku i nadmienił, jak pisze *Gaz. Wiedeńska*, że nigdy niepowątpiewał o przywiązaniu i gotowości niesienia ofiar ze strony wiernych jego Wiedeńczyków, z któremi razem dzielił troski i radość i niejeden gorzki dzień wspólnie spełnił. JCMość wskazywał osobliwie na brak zarobku ostatniemi czasy pojawiający się, tudzież stagnacyę ruchu handlowego i dodał, że Wiedeńczycy mimo tego zawsze trzymali się stale tronu i że jest przekonanym iż lojalny ich sposób myślenia trwać będzie nadal.

W końcu w tych mniej więcej słowach przemówił Cesarz Jmć:

„Niebo dało mi syna, który kiedyś zastanie Wiedeń większym i ozdobniejszym; wszelako chociaż się miasto zmieni, Książe znajdzie dawne wierne serca niezmienione i tych samych dawnych Wiedeńczyków, którzy jeśliby zaszła potrzeba, dowiodą i jemu w każdej okoliczności, że gotowi są do ofiar, jakich dali dowody.“

— Wpłynęły świeżo znaczniejsze dary na cele dobroczynne z okazyi narodzin Następcy tronu od bar. Anzelma Rotschilda 5000 złr., od baronów braci Bellio bojarów wołoskich 1000 złr., od domu handlowego Biedermann 1000 złr., Königswarter 2000, bar. Plappart 1000 złr. Rada gminna miasta Wiednia postanowiła dać 400 złr. dzieciom urodzonym w Wiedniu w d. 21 b. m. J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian przeznaczył z téj saméj okazyi na ubogich w Tryeście 1000 złr. J. C. W. Arcyks. Albrecht 2000 złr. dla ubogich w Peszcie i Budzie.

— Hr. Flemming który zastępuje obecnie posła pruskiego w Wiedniu, zamianowany został posłem w Darmstadzie i wkrótce na posadę swoją udaje się. Dotychczas niewiadomo jeszcze kto go zastąpi; zdaje się przecież, że wakująca od tak dawna posada posła pruskiego w Wiedniu będzie teraz z powodu przeniesienia hr. Flemminga obsadzoną stanowczo.

— Wszystkie bióra telegraficzne w całéj monarchii austryackiéj obowiązane są przyjmować i przesyłać telegramy po włosku na żądanie stron; a nadto niektóre z nich po angielsku i holendersku. Do liczby tych ostatnich należą stacye w Krakowie i Lwowie.

---

jąc sobie, że były wysłane dla zrobienia zasadzek na osadników świeżo przybyłych. Słowem, wielkie cieśle pozabijały małych mularzów.

Postępek ten miał okropne i nieobrachowane następstwa. Naczynie stało nieszczęściem w pobliżu jabłoni okrytej mszycami robiącemi tyle szkody ogrodnikom, a tyle przyjemności mrówkom. Nasze mularki zajęły były w posiadanie całą trzodę słodkich mszyc i pozałaziły nawet pod korzenie drzewa, gdzie cała ich niezliczona ludność przemieszkiwała.

Morderstwo spełniło się o godzinie jedenastej; a o kwandrans na dwunastą, cała ludność czarna była już uwiadomioną i w powstaniu, wysypująca się wszystkiemi bramami z podziemnych kryjówek. Pod chmurą czarnych tłumów znikł piasek, wszystkie ścieszki czerniły się i ruszały.

Choć słońce paliło okropnie z góry, nie wstrzymywało je, aczkolwiek siedząc zawsze pod ziemią, mają mózg bardzo drażliwy na upał. Rospalona krew na słońcu, a mianowicie trwoga aby te olbrzymy najezdnicze niepopełniły jakich gwałtów na rodzinie, wszystko to pędziło je do walki na śmierć.

Smierć i zagłada zdawała nam się niechybną, albowiem każdy z tych wielkich cieśli, tak wzrostem jak tuszą, znaczył tyle co dziesięć takich mróweczek. Widzieliśmy zaraz przy pierwszem spotkaniu jak wielka mrówka jedném uderzeniem zabijała małą.

Mularze byli przy liczbie. Ale cóż! jeżeli pierwsze szeregi polegną, potem drugie i trzecie, jeżeli cała armia posuwając się naprzód dostarczy tylko nowych ofiar — cóż wtedy będzie? Obawialiśmy się najgorszych następstw dla mrówek naszego ogrodu zagrożonych tym napadem obcego ludu sprowadzonego przez nas w bryłce ziemi, ludu dzikiego, rozbójniczego, który wstęp swój zaczął od morderstwa.

Wprawdzie liczyliśmy tylko siły materyalne, ale nie siły ducha.

Za pierwszem starciem się, postrzegliśmy zręczność i porozumienie się na stronie małych. Oddziałami po sześć rzucały się na jedną wielką mrówkę; każda czepiała się nogi i trzymała ją silnie, dwie zaś właziły na grzbiet porywały za rożki i niepuszczały; w ten więc sposób związany olbrzym stawał się bezwładnym i ogłupiałym. Inne mrówki mogły już bez obawy zadać mu cios śmiertelny.

Scena ta widziana z bliska, była przerażającą. Chociaż maleńkie mrówki budziły interes dla swego bohaterstwa, jednak ich wściekłość sprawiała obrzydzenie. Trudno było bez politowania patrzeć na powiązanych biednych olbrzymów, szarpanych w lewo i prawo, ogłuszonych, oślepionych i bezbronnych jak barany ciągnione do rzeźni.

Chciało się nam wmięszać i rozdzielić je. Ale jakże to zrobić? Kto poradzi z taką nieskończonością! Siły ludzkie opadają w obec takich tłumów. Mogliśmy wprawdzie sprawić potop powszechny, lecz toby niepomogło. Małe niebyłyby puściły swych ofiar, a po opadnięciu wód, znowuby rozpoczęły rzeź. Jedyny pozostawał lecz okrutny środek, zapalić słomę i zniszczyć zarówno zwycięsców jak zwyciężonych.

Co nas najbardziej zdziwiło, że w rzeczywistości tylko bardzo mała liczba olbrzymów była powiązana i wzięta do niewoli. Jeżeliby te co zostały wolne, uderzyły na przeciwników, byłoby przyszło do strasznéj rzezi, zwłaszcza, że jednem uderzeniem mogły śmierć zadawać. Ale jak widać niezdobyły się na ten pomysł. Biegały tylko przerażone i uciekały w samo ognisko niebespieczeństwa, czyli w najgęstszy tłum nieprzyjaciół. Nietylko były zwyciężonemi, ale nawet dostały obłąkania. Jak z jednéj strony małe czując się na własnych śmieciach pokazywały niezłomność, tak przeciwnie obce olbrzymy rozbitki narodu, nieznające nic a nic miejscowości, czuły, że za każdym krokiem czekało ich niebezpieczeńswo, lub zasadzka.

Tymczasem czarne mrówki wdarły się na naczynie gliniane i w tem zacieśnionem miejscu pełne wściekłości stoczyły się jedne na drugie. W miarę jak klęska olbrzymów nabywała pewności, odezwały się w czarnych krwiożercze chuci. Chwila ta była prawdziwym *coup de theatre*. W geście ich niemym, lecz okropnie wymownym, usłyszeliśmy to hasło: Dzieci ich tłuste!

Zgłodniała rzesza czarnych rzuciła się na dzieci, które należąc do wyższéj rasy, były dosyć ciężkie; co więcej, skorupka osłaniająca te poczwarki, podłużna i zaokrąglona, niełatwa była do ujęcia. Po dwie, trzy, cztery czarne łączyło się i zaledwo było w stanie wywindować jednę poczwarkę na brzeg naczynia. Widząc tę trudność postanowiły użyć okropnego środka, a ten był, żeby rozedrzeć obsłonki i powydzierać z nich nagie dzieci. Operacya trudna, bo dziecko mocno przylega i członki jego są ze sobą spojone; tym sposobem to gwałtowne wyławianie nieobeszło się bez ran i połamań. W takim też stanie uniosły te niedorodki.

W początkach tego porwania dzieci, zdało się nam że to będzie prosta scena porwania niewolników, zwyczajna tak u ludzi jak u mrówek. Lecz niebawem przekonaliśmy się że o co innego chodziło. Czarne wydzierając je gwałtem z pieluch będących warunkiem ich życia, dowiodły, że się nietroszczyły o ich życie. Im chciało się mięsa, delikatnéj żywności, dla dzieci pozostałych w domu; słowem dzieci tłuste na pastwę dla dzieci chudych.

(Dokończenie nastąpi).

— W tych dniach rozjeżdżają się członkowie rodziny cesarskiéj obecni w stolicy z powodu narodzin i chrztu Następcy tronu. Rodzice N. Pana wyjeżdżają do kąpiel do Ischl, brat Arcyks. Karol Ludwik wraz z żoną swoją do Innsbruku, Arcyksiążęta, Stefan i Józef opuszczają podobnież stolicę; Arcyks. Karol Ferdynand i Leopold jadą do Prus i Hannoweru na przegląd.

— Bar. Prokesch d'Osten Internuncyusz cesarski w Konstantynopolu wyjechał do Ischl do kąpiel; a pułk. bar. Löwenthal pełnomocnik wojskowy austryacki w Stambule, przeniesiony został w tym samym charakterze do Paryża.

Francya

Czytamy w *Independance* że w Paryżu panuje powszechne zadowolenie z powodu ukończenia konferencyi i zawarcia traktatu z Chinami. Jeżeli skutek obrad konferencyi nie tyle jak mniemano, przyniosł korzyści sprawie Księstw Naddunajskich, przez rząd francuzki gorliwie popieranéj, wiele jednakże osiągnięto doprowadziwszy do celu stan téj sprawy w sposób mogący dawać rękojmię na czas jakiś przynajmniéj wspólnéj zgody mocarstw. Przeciwnie objawia się w opinii niezadowolenie z pospiesznéj sprawiedliwości jaką sobie rząd angielski wymierzył na mieszkańcach miasta Dżeddah za pośrednictwem kapitana Pullen dowódzcy „Cyklopa". W każdym razie jest mniemanie że jeżeli reprezentant wojskowy W. Bretanii niechciał czekać na współdziałanie nieco ociągające się Francyi, mógł przynajmniéj nieco odroczyć stanowcze środki ażby się przekonał o usposobieniu komisarza pełnomocnego Ismaela-paszy, którego przybycia oczekiwano co chwila i który dowiódł że nadzieje położone w jego energii niebyły łudzącemi.

Wielką nowiną dnia jest małżeństwo marszałka Pelissier ks. Małachowy z doną Zofią Walerą margrabianką de la Paniega, która nietylko połączona jest stopniem pokrewieństwa z Cesarzową Eugenią, lecz nadto zawsze zaszczycała się jéj szczególną przyjaźnią, i Cesarzowéj zawdzięcza te swaty. Panna Paniega, licząca lat 24 odznacza się świetnością wychowania, rzadkiemi darami umysłu i znakomitą pięknością, lecz nieposiada majątku. Bawi ona zwykle u hr. Montjo matki Cesarzowéj i z nią odbywa podróże po Francyi. Z nią także była w Cherbourgu na wezwanie Cesarzowéj. Tam to poznał ją książę marszałek kończący rok 68, którego siwiznę odmładzają laury, tam zajął się jéj przymiotami i pięknością i oświadczył się o jéj rękę. Ślub ma się odbyć na początku zimy. Z tem wydarzeniem w związku była pogłoska obiegająca po Londynie że Cesarz wynagrodzić pragnie znakomite zasługi księcia Małachowy koroną. Zdaje się jednak że nowe Cesarstwo niewstąpi pod tym względem w ślady pierwszego Cesarstwa.

Anglia.

Kompania telegrafu transatlantyckiego zakomunikowała dziennikom londyńskim odezwę przesłaną od królowéj do prezydenta Stanów Zjednoczonych z powodu ukończonego przeprowadzenia drutu elektrycznego pomiędzy obu półkulami, równie jak odpowiedź p. Buchanana. Tekst mesażu królowéj Wiktoryi brzmi:

„Królowa pragnie powinszować prezydentowi szczęśliwego ukończenia tego wielkiego międzynarodowego dzieła, któremu największe poświęcała zajęcie. Królowa przekonaną jest, iż prezydent podziela jéj nadzieję, że drut elektryczny łączący obecnie W. Brytanią z Stanami Zjednoczonemi, stanie się ściślejszym jeszcze węzłem pomiędzy obu narodami, których przyjaźń oparta jest na wspólnym interesie i wzajemnym szacunku. Królowa wielkiego doznaje zadowolenia, mogąc się wprost znosić z prezydentem i ponawiając mu najlepsze życzenia pod względem pomyślności Stanów Zjednoczonych."

Odpowiedź prezydenta w tych się zawiera wyrazach:

„Prezydent Stanów Zjednoczonych do Jéj K. Mości królowéj W. Brytanii z Washingtonu: Prezydent wzajemnie serdeczne przesyła powinszowania Jéj K. Mości z powodu pomyślnego skutku wielkiego międzynarodowego przedsięwzięcia, dokonanego talentem, umiejętnością i niepokonaną energią obu krajów. Jest to tryumf tem świetniejszy, iż więcéj przynosi korzyści ludzkości niż jakiekolwiek zwycięstwo odniesione na polu bitwy. Oby telegraf elektryczny za pomocą Nieba stał się rękojmią pokoju i wiecznéj przyjaźni pomiędzy obu narodami, jak niemniéj narzędziem przeznaczonem od Opatrzności Boskiéj do szerzenia religii, cywilizacyi, wolności i sprawiedliwości w całym świecie. Wszystkie narody chrześciańskie z własnego popędu podzielą pod tym względem uznanie, że ten drut pozostanie na zawsze neutralnym i że owa droga porozumiewania się będąc poczytywaną nawet w pośród nieprzyjacielskich stosunków za nietykalną, zniszczoną nie zostanie."

Rosya.

Minister dworu przesłał do ogłoszenia zatwierdzony przez Cesarza układ barw herbowych cesarstwa, jak takowe odtąd stale mają być używane na chorągwiach, banderach i ozdobach. Barwy są trzy ułożone w pasach poziomych. Górna czarna, środkowa złota lub żółta, dolna srebrna lub biała. Dwie pierwsze barwy są barwami herbu rosyjskiego: orzeł czarny w polu złotem, kokarda z tych barw złożona używaną już była przez Cesarza Pawła, a na chorągwiach były te barwy już za Cesarzowéj Anny. Pas srebrny dolny odpowiada srebrnemu jeźdzcowi (ś. Jerzemu), który jest herbem moskiewskim, a używał téj barwy w kokardach Piotr W. i Katarzyna II, tudzież Cesarz Aleksander I, po wejściu do Paryża przydzielił biały pas do kokardy herbowéj.

Cesarz nadał herby osobiste braciom swoim Michałowi i Mikołajowi. Herb W. Ks. Michała jest w srebrnem polu gryf czerwony, uzbrojony złotym mieczem i takąż tarczą, na któréj pas czerwony ną pamiątkę herbu badeńskiego jego żony. Na czarnem obrzeżu herbu pięć lwich głów, cztery srebrne a cztery złote; na tarczy hełm z napisem „Z nami Bóg" przyozdobionym starodawną koroną carską. Po nad hełmem orzeł rosyjski z herbami krajów należących do Rosyi. Po za tarczą dwa działa złote skrzyżowane. Herb W. Ks. Mikołaja jest następujący: Tarcza kształtu waryagskiego, w polu niebieskiem wianek z róż, z czerwonemi nasiennikami; na wianku dwa złote topory na krzyż, jako godło jlnego inspektora inżynieryi. Obrzeże czarne z głowami lwów jak w herbie poprzedzającym, hełm, napis i orzeł podobnież. Oba herby otoczone są łańcuchem orderu ś. Andrzeja.

Królestwo Polskie.

W 20tym b. m. dyrekcya główna towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbyła publiczne posiedzenie na którem zdała sprawę z czynności minionego 1go półrocza 1858, a 64 od zawiązania się towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem. Posiedzenie to zagaił radzca tajny Łęski, dyrektor główny prezydujący w kom. rz. prz. i skarbu; poczem radca dyrekcyi głównéj Klimaszewski, odczytał zdanie sprawy, z którego powzięliśmy wiadomość, że wierzytelność towarzystwa 2go okresu wynosi z dniem 20 lipca r. b., rs. 8,356,830; wierzytelność zaś 3go okresu, rsr. 45,182,265. Ogólna przeto wierzytelność towarzystwa wynosi rs. 53,539,095, i jest zahipotekowaną na 333 dobrach rządowych i 5868 dobrach prywatnych. Listów zastawnych w obiegu znajduje się: okresu 2go na summę rs. 4,963,079 kop. 78, zaś 3go okresu na summę rs. 38,661,832 kop. 64½. Należność do pobrania od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych i procentu amortyzacyjnego, wynosi w minionem półroczu rs. 2,800,661 kop. 77½, na to w ciągu półrocza wpłynęło rs. 1,860,139 kop. 47½. Zalegało z dniem 13go lipca 1858, rs. 940,522 kop. 30. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych w ściąganiu zaległości, władze towarzystwa w minionem półroczu wystawiły dóbr 301 na sprzedaż publiczną; z tych dóbr 51 zapłaciło zaległość przed terminem sprzedaży; dóbr 249, oczekuje terminu dopełnić się mającéj sprzedaży; zaś dobra 1, to jest Siennica w gubernii warszawskiéj, sprzedano w ciągu półrocza na zaspokojenie zaległości towarzystwa. Należność do wypłaty za listy zastawne wynosiła rs. 2,795,584 kop. 28½. Na to w ubiegłym półroczu wypłacono rs. 1,828,864 kop. 82. Pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należności rs. 966,719 kop. 46½. Fundusz własność towarzystwa stanowiący, wynosił z końcem 1go półrocza 1858 r., rs. 3,193,257 kop. 44.

Czarnogóra.

Ostatnie zajścia między Czarnogórcami a Turkami były znowu przedmiotem sporów, z któréj strony wyszła zaczepka. Śmiało powiedzieć można, że tak będzie zawsze, dopóki położenie rzeczy się nie zmieni, a na nieszczęście daleko jeszcze do ukończenia sprawy. W numerze z 19go b. m. wzmiankowaliśmy o odezwie księcia Daniela według depeszy telegraficznéj. Znajdujemy dziś jéj całkowitą osnowę.

Książe Daniel do ludu Czarnogórskiego.

Smutne i nieszczęśliwe wypadki pod Kołaszynem są wam znane; nie można ich dosyć odżałować. Prawdą jest niezawodną, że Turcy przez swe napady na Beri, mieszkańcy Kołaszyna przez swe ciągłe *czaty*, byli wyzywającemi. Lecz jakkolwiek bądź, senator Novica i wojewoda Melian nieusłuchali moich rozkazów, i dla tego zostają na zawsze usunięci i skazani na więzienie.

Oznajmiłem wam moje postanowienie względem tych dwóch winowajców dla tego, aby na przyszłość żaden naczelnik, ani też prosty mieszkaniec Czarnogóry, nieośmielił się samowładnie uderzyć na Turków, lub naruszyć tego co jest ich własnością. Przeto, ktokolwiek odtąd odważyłby się napadać na Turka lub na jego własność, temu ja, jego książe oświadczam, i dotrzymam słowa, że głową czyn swój przypłaci. Dowódca lub prosty Czarnogórzec, takiéj saméj dopuszczający się zbrodni, taką samą odbierze karę.

Gdyby nawet sami Turcy rozpoczęli napad, zaczęli na was strzelać, zakazuję wam niemniéj odstrzeliwać się Turkom; czekajcie dopóki nie wejdą na moje terytoryum, na strzał karabinowy. Lecz w takim razie, gdyby Turcy tak jawnie zgwałcili nasze terytoryum, bronić się śmiało, ale nigdy pod żadnym bądź pozozem nie przekraczać terytoryum tureckiego. Chcę aby walka skończyła się tam, gdzieby się nieszczęśliwym sposobem zaczęła.

Niechaj naprzyszłość żaden dystrykt, żadna *nahia* nie odważy się wojować z Turkami; niechaj czeka moich rozkazów; i powtarzam raz jeszcze, że ktokolwiek rozkazów tych w czémkolwiek nie usłucha, śmiercią ukaranym zostanie.

W Cetyni 26 lipca (7 sierpnia) 1858.

Książe Czarnogóry D. P. N.

Odezwę tę podajemy z powodu, że się odznacza niezwykłą energią, i zaufaniem w swoją siłę i władzę. Można się spodziewać, że położy kres tym ciągłym a nieszczęśliwym zaczepkom. Książe Daniel powiada w niéj, że i Turcy i Czarnogórcy nie są wolni od winy, i tego domyślać się można było. Ale chce on utrzymać szczerze zawieszenie broni i po tych wyrazach nie można go o dwuznaczność posądzać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z urzędników byłych krakowskich którzy się przenieśli do Królestwa Polskiego, p. Dr. Karol Stróżecki były radca Rady miejskiéj w Krakowie, został adwokatem w Płocku, a p. Kazimierz Kal n'ka były aplikant sądowy przy c. k. Trybunale krakowskim, adwokatem w Radomiu.

— D. 21 sierpnia rozbito w Wiesbaden bank gier w ciągu niespełna pół godziny. Jakiś Berlińczyk stawiał za każdym razem 8500 fr. to jest najwyższą stawkę. Stratę banku liczą tego wieczora na 250,000 franków. Kilka osób widząc jak się bankowi nie wiedzie, przystawiali się szczęśliwie. Ciągniono jedną tylko talię. Berlińczyk tego samego wieczora wyjechał z Wiesbaden.

— Pisaliśmy już parę razy o brylancie przywiezionym do Lublany, którego właściciel, major portugalski Dupoisat wraz z pewnym kupcem w Lublanie powiezieni zostali do Wiednia jako posądzeni o nieprawe posiadanie tak drogocennego kamienia. W Wiedniu uznano go za topaz. Obecnie „Gaz. di Venezia" zamieszcza obszerny artykuł pewnego mineraloga, twierdząc, że kamień ten nie może być topazem; albo jak inni utrzymywali szafirem, lecz że musi być dyamentem albo białym rubinem, a na zasadzie przypuszczonego obliczenia wart jest 134,480,000 franków. W tym samym artykule jest mowa, że istotnie p. Dupoisat aresztowanym był na żądanie rządu brazylijskiego z powodu zaszłéj przed wielu laty kradzieży dyamentów w Brazylii, lecz gdy się wykazała niewinność jego w tym względzie, kamień o którym mowa zwrócony mu został.

— W Nowym Jorku jeździ po ulicach wóz parowy wynalazku Anglika Dudgeon, który waży 2700 funtów, kosztuje 300 fst. przebiega po drodze bitéj 12 mil ang. na godzinę i może nawet pod górę wjeżdżać, 600 stóp na 1 milę ang. tojest 1:9, co zdaje się być trudném do uwierzenia.

— W odbieraniu i w wysyłaniu depesz przez nowy założony telegraf atlantycki wypada mieć na uwadze różnicę godzin między Nowym światem a Europą. Wiadomo że zegarki w Nowym Jorku idą o pięć godzin późniéj od paryzkich. Piąta godzina z rana odpowiada dziesiątéj w Paryżu. Wyrachowano że depesza którą otrzymano w Anglii o w pół do dwunastéj w nocy, wyprawiona była o ósméj 25 minut z Nowéj Ziemi, ale godzina ta odpowiada naszéj w pół do jedynastéj przeszło. Najlepiéj więc wysyłać będzie depesze około południa z Walencyi, bo wtedy dójdą one czy Nowégo Jorku czy Nowego Orleanu w chwilach poświęconych zwykle zatrudnieniom, zastaną bióra, a zwłaszcza giełdy otwarte.

Koncert. Pomimo spóźnionéj pory koncertowéj i po większéj części wyludnienia miasta naszego w téj chwili, wczorajszy występ panny Karoliny Tiefensee znanéj zaszczytnie w stolicach europejskich pod nazwą Pescatori, zwabił dość liczne grono słuchaczów i miłośników muzyki w sali powszechnego Kasyna tutejszego. Wymaganiom, do jakich upoważniało nas rozgłośne imie śpiewaczki, odpowiedziała ze wszech miar rzeczywistość. Cechą wyższych talentów jest zwykle owa artystyczna pewność siebie, która mimowolnie wpaja w słuchacza jakiś spokój i zaufanie w pomyślny skutek, dopóki go urok sztuki nie porwie swym prądem i niepodniesie do zapału. Panna Tiefensee uczennica niegdyś konserwatoryum muzycznego w Medyolanie, zdobyła sobie wrodzonym talentem, wyrobioną metodą, starannem pielęgnowaniem sztuki ten odznaczający przymiot i czy to głosem dźwięcznym i melodyjnym ślizga się po fali rzewnych tonów, czy przełamywać jéj przyjdzie trudności najśmielszych przechodów, nie przestaje być panią w dziedzinie swego zawodu.

Wczorajszy koncert rozpoczął się odegraniem Uwertury z opery Aubera p. n.: „Klejnoty koronne" przez orkiestrę pułku Arcyksięcia Wilhelma znanéj z mistrzowskiego doboru swych członków. Szkoda tylko że tym razem niezbyt obszerna sala tłumiła piękną harmonię wykonania. Następnie dała się słyszeć koncertantka w aryi „Ernaniego", tak już osłuchanéj, a jednak zawsze tak pięknéj i świeżéj, ilekroć wykonaną jest przez artystkę téj siły jak p. Tiefensee. Daléj, po odegraniu części symfonii Bethowena przez muzykę pułkową, nastąpiły trzy piosnki w trzech odmiennych językach przez koncertantkę odśpiewane; „Liebesahnung" sonaty Bethowena z tekstem niemieckim Gripenkerla, „Nowa miłość" z Göthego przekładu Minasowicza z muzyką Komorowskiego i „Las Muchachas" piosnka narodowa hiszpańska. W pięknych tych śpiewkach malujących kolejno to sentymentalność niemiecką, to rzewność i dziarskość sarmacką, to znów ogień południowy grający w żyłach mieszkańców iberyjskiego półwyspu, oddała śpiewaczka z właściwem każdemu z tych narodów uczuciem i rzęsiste wywołała oklaski. W drugim oddziale koncertu, dowiodła p. Tiefensee w aryi z „Cyrulika Sewilskiego" *una voce poco fa* i w wielkich waryacyach Procha, że styl dramatyczny i najrozmaitsze odcienia koloratury równie są na jéj usługi jak moc, rozległość głosu i czystość intonacyi.

Nr. 34 Dodatku tygodniowego do „Gazety lwowskiéj" zawiera:

1. Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dieduszyckiego.

Rozporządzenie pasterskie o używaniu kaplic i względem sług katolickich u żydów. Zamknięcie sesyi synodalnych. Rozdział ósmy. Odbudowanie katedry lwowskiéj. Dary i składki dobrodziejów a ofiary Wacława. Koszta odbudowania. Szczegóły i koleje przeistoczenia.

2. Bilans galic. stanowego Towarzystwa kredytowego na pierwsze półrocze 1858. A. Fundusz umarzający.

3. Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w roku 1857. Gimnazyum Brzeżańskie.

4. Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie. Wywar i przedaż soli w kwietniu w 1858-1857.

5. Lwów. Dokument z r. 1596. Arcybiskup Solikowski nadaje OO. Towarzystwa Jezusowego dwa place koło klasztoru ś. Franciszka z zabudowaniami od Zofii Handlowéj i Wiktoryna Kowalskiego wzniesionemi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Laxenburg 27 sierpnia godzina 8 rano. Zdrowie N. Pani było wczoraj tak co się tyczy położniczego stanu jakoteż i innych okoliczności całkiem zadowalające. Cesarzowa Imć spała z tego powodu téj nocy dość spokojnie. Nowo narodzony książę w zupełnie pożądanym stanie zdrowia.

Paryż 25 sierpnia. Podczas otwarcia rady jeneralnéj w St. Etienne, hr. Persigny miał mowę, w któréj dotknął tak wewnętrznych jak i zagranicznych stosunków Francyi. Ogół ludności angielskiéj, rzekł on, pragnie utrzymać przymierze angielsko-francuzkie; pomimo wielu nieporozumień wynikłych skutkiem zamachu i zajść dyplomatycznych, żadna ważniejsza sprawa nie dzieli obu narodów, względem któréj porozumiećby się nie można. Od Francyi przeto zależy utrzymanie przymierza tak korzystnego dla obu narodów.

Londyn 25go sierpnia. *Times* podaje amerykański telegram z dzisiejszéj daty rano o 12stéj 53 minucie, w którym wszakże niema nic politycznego ani ważnego. Uwaga wyłącznie jest zajęta atlantyckim telegrafem. Według wiadomości z 14 sierpnia, które przywiózł parowiec z Nowego Jorku mesaż królowéj Wiktoryi miał być powitany stoma strzałami działowemi. W Kanadzie Ecartier i Macdonald złożyli nowy gabinet. W Mexyku wybuchło nowe powstanie: Baez został ogłoszony prezydentem; zgniła gorączka ciągle panuje; Zuloaga odjechał.

Turyn 24go sierpnia. W Villafranka oczekują rosyjskiéj eskadry. Zapewniają, że zawartym został układ emfiteutyczny między rządem piemonckim a rosyjskiem Towarzystwem żeglugi parowéj na morzu Śródziemnem. Prezydent Izby deputowanych p. Cadorna został senatorem. Ostatnie wiadomości z Tunisu 15go sierpnia zapewniają, że stan zdrowia tameczny nie wzbudza żadnéj obawy.

Tryest 26 sierpnia. Przybyli tu p. Lesseps i lord gubernator wysp Jońskich.

Ateny 21go sierpnia. Porta żąda odwołania z Kandyi greckiego konsula jeneralnego. Polemika przeciw posłowi bawarskiemu trwa ciągle. W kwarantanie surowe zaprowadzono rozporządzenia.

Stambuł 21 sierpnia. Dekret sułtański poskramia nieporządny i marnotrawny szafunek w państwie. Minister wojny Riza pasza mianowany wielkim mistrzem pałacowym i jednocześnie dowódzcą artyleryi; dotychczasowy dowódzca artyleryi Mehmed Rużdi pasza mianowany ministrem bez teki, Izet pasza zostaje jenerał-gubernatorem Trebizondy, a były gubernator jeneralny Bośnii Mehmed pasza gubernatorem jeneralnym w Alepie.

Smyrna 21 sierpnia. Dzień urodzin J. C. Mci Cesarza austryackiego obchodzono tu uroczyście. Stan zdrowia w mieście jest zaspakajający.

W Babelsbergu obchodzono na dniu 26 b. m. dzień urodzin księcia Alberta, małżonka królowéj angielskiéj. Urodził on się 26go sierpnia 1819 r., ma przeszło lat 39. Królowa ma wyjechać z Babelsberga 28go b. m. z powrotem do Anglii, bez widzenia się przeto z królem pruskim, który na 2go września dopiero spodziewany w Poczdamie. Książe Gorczakow Namiestnik Królestwa Polskiego wracając z Holandyi, przybył do Berlina 25go wieczór i zabawiwszy krótko miał dziś lub jutro wracać do Warszawy. Jest to zapewne w związku ze spodziewaném przybyciu do Litwy Cesarza rosyjskiego, na przeciwko którego zapewne książe Gorczakow pospieszyć zechce.

Zaraz po ukończeniu sprawy statku sardyńskiego „Cagliari" mowa była o zawiązaniu na nowo stosunków dyplomatycznych między Napoleonem a Anglią. Wiadomości téj zaprzeczano kilkokrotnie z powodu iż niewypada aby Anglia sama wysyłała posła do Neapolu skoro wspólnie z Francyą stosunki zerwane zostały. Teraz znów donoszą i to z pewnością że w Cherbourgu miało nastąpić w tym przedmiocie porozumienie, a jeden z dzienników belgijskich zapewnia że niebawem wysłany zostanie minister pełnomocny do Neapolu. Zawsze jednak wiadomość ta wymaga potwierdzenia, lubo prawdopodobieństwo za nią przemawia.

Spóźniony wyjazd do Bijaritz Cesarzowéj Francuzów, tłumaczą dzisiaj dzienniki weselem marszałka Pelissier. Zapowiedzi pierwsze mają być ogłoszone w przyszły czwartek, a podpis kontraktn ślubnego przez Cesarza jest przyczyną 8mio-dniowéj zwłoki w podróży do Pireneów. Hr. Montjo wróciła z nadgranicy hiszpańskiej, aby być na ślubie. P. Mon poseł hiszpański przybędzie 31 do Paryża i będzie jednym ze świadków panny Valery. Lord Cowley i ks. Napoleon zaszczycą swą obecnością. Posag pannie Valery daje Cesarz Napoleon w summie miliona, a wyprawę daje Cesarzowa.

Do podróży osób dyplomatycznych, któreśmy podali wczoraj, dodać możemy jeszcze, że hrabia Hatzfeld z żoną wyjeżdżają do Biaritz, że p. Wentlandt udał się do Monachium, p. Seebach do Baden. Daléj piszą, że Nuncyusz papiezki wyjeżdża do Niemiec, poseł szwedzki ma zwiedzić wnętrze Francyi, p. Wächter poseł wirtembergski jedzie do wód niemieckich, a minister portugalski do Karlsbadu. Za to lord Palmerston ma być w Paryżu i lord Cowley pozostaje tam jeszcze także z powodu ślubu księcia Małachowy.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 27 sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	446	441
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	100	99 1/4
Cwancygiery ... złr.	103	102
Półimperyały rosyjskie ... złr.	8 14	8 6
Napoleondory 20 fr. ... „	8 8	8 2
Dukaty holend. ważne ... „	4 44	4 38
„ austryackie ... „	4 45	4 49
Listy zastawne galicyjskie z kuponami ... „	81	80 1/2
Obligacye indemn. z kupon. ... „	83 3/4	83
Pożyczka narodowa z r. 1854 ... „	82	81 1/4
Listy zastawne polskie z kuponami ... złp.	99 1/4	98 2/3

Wiedeń 27 sierpnia (telegraf.)

Augsburg	102 7/8
Hamburg	75 1/8
Londyn	10 4
Paryż	120
Agio od złota	5
5% Metaliki	81 5/8
4 1/2 % „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	132 1/2
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	82 1/2
Obligacye indemniz. galic.	81 1/2
Akcye Bankowe	948
„ kredytu ruchomego	235 1/4
„ kolei francusko-austryackich	356 1/4
„ kolei północnéj	—

Lwów 24 sierpnia.

Dukat holenderski	4 42	4 39
„ austryacki	4 44	4 41
Półimperyał rosyjski	8 12	8 7
Rubel rosyjski	1 35	1 34
Talar pruski	1 32	1 30 1/2
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 45	80 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 30	80 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 9	81 30

Warszawa 25 sierpnia.

Półimperyały ... rubli	— —	5 44
Obligi skarbowe ... „	93 40	92 90
kupon	—	1 60
Listy zastawne III okresu ... rubli	14 82 1/2	— —
kupon	—	— 10 1/3

Wrocław 26 sierpnia.

Banknoty austryackie	100 1/17	—
Polskie bilety bankowe	90 3/8	—
„ listy zastawne	88 5/8	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 3/4	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	88
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80 3/4	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwow 24 sierpnia. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 218 wołów, mianowicie z Żółkwi 10 szt. z Kamionki 12 sztuk, z Bóbrki 2 stada po 13 i 8 sztuk, z Brzozdowiec 12 sztuk, z Łyczakowa 12 sztuk, z Tarnopola 26 sztuk, z Rozdołu 6 stad po 13, 10, 12, 18, 15 i 8 sz. z Szczerca 10 i z Krzywczyc 40 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 157 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 310 funtów mięsa i 30 funtów łoju, 47 złr. 6 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 350 funtów mięsa i 36 łoju, kosztowała 60 złr. — kr. monetą konwencyjną. (G. L.)

Tarnopol 16 sierpnia. Na naszych targach w pierwszéj połowie bieżącego miesiąca płacono za mec pszenicy 2 złr. 43 kr.; żyta 1 złr. 32 kr.; jęczmienia 1 złr.; owsa 48 kr.; hreczki 1 złr.; ziemniaków 33 kr. Za centnar siana 55 kr, Funt mięsa wołowego kosztował 4 4/5 kr. Mas okowity 32 kr. Sąg drzewa twardego sprzedawano po 8 złr. 20 kr., miękkiego po 6 złr. 15 kr. m. k. (G. L.)

Wrocław 24 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk.):

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	101—108	85	50—64
„ żółtéj	100—105	89	51—65
Żyta	60—61	59	54—58
Jęczmienia	50—54	48	38—44
Owsa	42—45	40	27—30
Grochu	74—80	71	63—69
Rzepiku	127	122	118
Rzepaku zimowego	122	116	110

Na koniczynę nie zrobiono żadnego interesu. Ceny znaczymy: czerwonéj: 14 1/2—15—16 1/2; białéj 19—20—22 talarów (po 1 złr. 30 kr.) za centnar pruski (83 1/2 funtów wiedeńskich).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy* do *Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy* do *Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

(Nadesłane).

NEKROLOG.

Dnia 13go sierpnia 1858 przeniósł się do wieczności w Derewni obwodzie żółkiewskim Stanisław Doliwa hrabia Starzyński, były pułkownik wojsk polskich, kawaler legii honorowéj i krzyża wojskowego za waleczność.

Urodził się dnia 8 maja 1785 w dobrach Bębnowka na Podolu z Józefa i Katarzyny z Kaczkowskich hrabiów Starzyńskich, wstąpił do wojska w 17 roku życia, walczył pod Austerlitz, Smoleńskiem, Możajskiem i Lipskiem, a późniéj z dawnemi towarzyszami broni dzielił mężnie różne ich losu koleje.

W latach pokoju okazał się równie dbałym podniesienie gospodarstwa w dobrach swoich, jako i najlepszym sąsiadem i ojcem swoich poddanych.

Na wiadomość o jego śmierci na łonie familii, pospieszyli liczni cnót jego wielbiciele oddać mu ostatnią posługę niosąc go na barkach do grobu, wśród duchowieństwa obrządku łacińskiego i ruskiego, tudzież tłumnie zgromadzonych włościan, jako hołd poświęcenia się sprawie publicznéj, surowéj prawości i rycerskiéj uprzejmości, dzieląc smutek pozostałéj małżonki, syna i wnuków.

Lwów dnia 16go sierpnia 1858.

Przyjechali od 26 do 27 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Heidenreich R. kupiec z Tarnowa. Komierowski Józef obyw. z Krynicy. Kalincar Jan z Cieszyna. Brühl Jan siodlarz z Warszawy. Baron Romaszkan Mikołaj obyw., Doschot Maurycy obyw. z Cieplic. Heim M. kupiec, Eichmann B. ze Lwowa. Książęta Czartoryscy Aleksander i Marceli z Wiednia. Tschida Jan z Preszburga. Bittsanszky Arnold urzędnik z Galicyi.

Wyjechali: Adler B., Krzysztof Walter, Hoppe Konstanty do Prus. Rudnicki Władysław obyw. do Polski. Fitz Karol do Zaleszczyk. Hoss Adolf kupiec do Berlina. Sobolewski Tadeusz obyw. do Przeworska. Książęta Czartoryscy Aleksander i Marcel do Lwowa. Baron Romaszkan Mikołaj obyw. do Horodenki. Doschot Maurycy obyw. do Stanisławowa. Heidenreich R. kupiec do Opola.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Fedelmajer, Józef Pendrowski urzędnicy z Tarnowa. Franciszek Wolski ksiądz z Nowejwsi. Nikodema Pinińska wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek hr. Kossakowski obyw., Józef Perkowski właśc. dóbr ze synem z Marienbadu. Adolf Varry, Antoni Werner artysta, Ignacy Kozaryn, Letycya Wilczopolska nauczycielka muzyki, Aniela Aczkiewiczowa ze Lwowa. Kazimiera Homolaczowa wł. dóbr z córką z Ilkowic. Konstanty Kiernicki wł. dóbr z Frysztaku. Feliks Derengowski kapitan francuzki z żoną z Zakopany. Jerzy Krupeński właśc. dóbr z familią, Karolina Grafe bona, Fryderyk Ulrich kupiec August Schüler nauczyciel. Ernest Schwemer kupiec z Drezna. Ludwika Dębkowa obyw. ze siostrą z Tarnowa. Edward Strojnowski oficer rosyjski z Kijowa. Ignacy Gabeson z Węgier. Antoni Horn kupiec z Wrocławia. Dorota Święcicka obyw. z familią z Lublina. Antonina Rylska właś dóbr, Julia Wojnarowska wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Innocenty Broszniowski oby., Jakób Harff kupiec do Warszawy. Feliks Deręgowski kapitan francuzki z żoną do Wiednia. Edward Strojnowski oficer rosyjski, Ignacy Kozaryn do Wrocławia. Kazimira Homolaczowa właśc. dóbr z córką do Częstochowy. Antoni Horn kupiec do Lwowa.

HOTEL SASKI. Henryk hr. Fredro wł. dóbr. Otton Hausner wł. dóbr z Drezna. Michał Proschinger porucznik z Berna. Piotr Czerzy obyw. z Polski. Fryderyk Majer Souffler. Aleksander Sterwald wł. dóbr z familią, Franciszek Eska z Wiednia. Antoni Kostecki ze Sącza. Karol Fihauser obyw, z Galicyi. Marceli Jarocki adwokat, Władysław Jastrzębski obyw. z Tarnowa. Franciszek Gedl z Wrocławia. Antoni Cyprysiński wł. dóbr ze Szczawniey. Wincenty Bukar obywat. z Cieplic.

Wyjechali: Franciszek Ileński proboszcz, Karolina Ileńska do Rzeszowa. Leokadya Berends jenerałowa do Wiednia. Wiktor Ziętkiewicz aptekarz, Władysław Haller właś. dóbr do Galicyi. Cezar Haller wł. dóbr do Polski.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgotność powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan nieba	Zjawiska zapowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	323''' 64	+16 9	67	południowy słaby	pogoda z chmurami			
	10	323 78	13 1	86	„ „	„			
27	[illegible]	324 09	12 4	81	północny silny	pochmurno	po południu grzmot	+10°9	+19°8

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski